

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 12 (512)

NIEDZIELA 23 MARCA 1969

ROK XI

Łatwo zabłądzić — trudniej odnaleźć drogę

Idąc przez nieznaną okolice miał wędrowiec wskaźnik niezawodny: kompas. Wiedział, że cel jego drogi — gościnny dom przyjaciela — leży ściśle na północ i tam też szedł kierując się igłą busoli. Drogę znalazł równą i wygodną, więc ucieszony szedł nią rażno przez gęsty las. Ale w głębi tegoż lasu droga odchyłała się trochę ku zachodowi, a tylko stroma ścieżka, pnąca się przez grzbiet górski, zachowywała wymagany kierunek.

Zawahał się wędrowiec na rozstaju. Czy warto piąć się po skalistych stopniach i męczyć daremnie dla tak błahego odchylenia? Pewnie później także ta wygodna droga, którą szedł dotychczas ominąwszy trudne przejścia, zawróci na północ. Pogardził więc uciążliwą ścieżyną i ruszył dalej wygodną, utartą drogą.

Po jakimś czasie jednak pożałował decyzji. Droga coraz mniej odpowiadała jego kierunkowi i jasnym się stało, że go do celu nie doprowadzi. Poszedł więc teraz na przełaj przez las, szukając porzuczonej niebacznie ścieżki. Znowu tylko igłą kompasu wiedziony.

Lecz jakże trudno było mu teraz iść bezdrożami, przedzierać się przez leśną gęstwina, przez kołczaste krzaki podszycia. Odszedłszy spory kawał drogi ku zachodowi, musiał wędrowiec nie tylko poprawić swój kierunek, ale cofnąć się ku południowi, jeśli miał znowu stanąć na pewnym szlaku owej pogardzonej na rozdrożu ścieżyny.

Wytrwały i dobrze busołą kierowany odnalazł dom przyjaciela, ale długo starał się daremnie wynagrodzić mu wyrządzoną swym opóźnieniem przykrość, choć żal jego szczerzy był i serdeczny.

Nasz wymarsz życiowy z lat dzieciństwa jest najczęściej dobrze zorientowany co do kierunku. Dom rodzinny, nauka Kościoła i szkoły ukazują nam równą i prostą drogę, a przykazania Boże wytarczają ściśle położenie celu. Igła busoli życiowej — głos sumienia — prowadzi nas niezawodnie do domu największego przyjaciela — do Boga.

Dopóki obrona droga jest wygodna — idziemy nią szybko i bez wahań. Ale kiedy przychodzi zrezygnować z tej wygody i — Boży kierunek zachowując — piąć się wysiłkiem woli w górę, po stromych stopniach doskonałości chrześcijańskiej, jakże często zgadzamy się na odchylenia od bu-

soli obowiązku. Jakże często, chcąc ominąć głązy prac i trosk życiowych, idziemy dalej wygodną drogą, ale w złym kierunku.

Nie umiemy wtedy pamiętać o tym, że nasza odległość od ścieżki prawdy rośnie z każdym krokiem. Że odnalezienie jej staje się coraz trudniejsze.

Aż wreszcie przychodzi opamiętanie. W pokorze i skruszce wyznając swój błąd, odnajdujemy właściwy kierunek w Sakramencie Pokuty. Ale to — niestety — nie wyrównuje naszego życiowego rachunku. Bo trzeba jeszcze mierzliwie przedzierać się przez las złych przyzwyczajzeń. Trzeba brnąć na przełaj przez kołczaste krzewy nabytych nałogów, by odnaleźć dawną ścieżkę Prawdy i Dobra.

A na końcu tej wędrówki jednakże kornie trzeba nam będzie przepraszać Boskiego Przyjaciela za opóźnienie. By zechciał przebaczyć i do Boskiego Serca swego przytułić. By wielkość sprawiedliwości swojej pokrył wielkością Miłości i Miłosierdzia.

ROZMOWA Z BISKUPEM PLUTĄ

W ubiegłym roku przypadł na polskich biskupów diecezjalnych, czyli ordynariuszów, kanoniczny obowiązek nawiedzania progów apostolskich i złożenia sprawozdania ze stanu diecezji u Stolicy Apostolskiej. Obowiązek taki ciąży tylko na biskupach diecezjalnych, oraz na wikariuszach apostolskich. Kodeks prawa kanonicznego nie nakłada na administratorów apostolskich ani obowiązku sprawozdania ze stanu zarządzanej diecezji, ani obowiązku nawiedzania progów apostolskich.

Czy Ksiądz Biskup, jako administrator apostolski w Gorzowie, został w specjalny sposób wezwany przez Stolicę Apostolską do nawiedzania progów apostolskich i złożenia sprawozdania? Czy także takie wezwania otrzymali pozostali administratorzy apostolscy na Ziemiach Zachodnich?

Tak jest. Każdego z biskupów Ziemi Zachodnich traktowano w Stolicy Apostolskiej jako sprawozdawcę osobnego terytorium

(Dokończenie na str. 8)



Słowo Boże

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna jest wielką choć trudną lekcją posłuszeństwa Słowu Wcielenemu. — Chrystus wdając się w bezpośrednią polemikę z faryzeuszami, dowodzi swego Bóstwa. Lecz tym razem nie odwołuje swych słuchaczy do cudów i proctw, których byli żądni, ale każe im uwierzyć w Jego Bóstwo na podstawie świętości swego życia. Stąd stawia im retoryczne pytanie: „Kto z was może oskarżyć mnie o grzech?”

Dla ucha biegłego w prawie doktora i faryzeusza takie obwieszczenie swej niewinności zakrawało na zuchwałość. W pojęciu żydów tylko Bogu przysługuje przymiot bezgrzeszności. Dwa twierdzenia Jezusa: to że jest równy Bogu-Ojcu i że nie podobna mu dowieść grzechu — doprowadziły dyskusję Chrystusa z żydami do zenitu. Przyparciu do muru — nie mogąc zarzucić Mu braku logiki — jęli faryzeusze miotać na Chrystusa niewybredne epitety.

Tak już bowiem jest, że w walce mocniejszego ze słabszym ten ostatni nie cofnie się przed najgorszym, byleby pogięć przeciwnika. Stąd obelgi takie jak ta, że jest Samarytaninem — co w języku żydów znaczyło: Odszczepieniec — i że czarta ma.

Żeby nie być posądzonym o pychę i zarozumiałość, Chrystus Pan replikuje stwierdzeniem, że „nie szuka swojej chwały”, lecz odnosi ją do Boga-Ojca, od którego pochodzi. A ponieważ swoją wiedzą Boską wyczerpuje istotę Boga, z którym się utożsamia, wysuwa pod adresem żydów postulat przy-

jęcia wywodów oraz Jego nauki. Oczywiście, Pan Jezus za przyjęcie bez reszty jego nauki daje gwarancje, jakie może dać tylko Bóg: uwolnienie od śmierci wiecznej.

W pojęciu żydów to zamanifestowanie Bóstwa przez Chrystusa, to autorytatywne zapewnienie szczęścia wiecznego tym, którzy weń uwierzą — było skandalem. Całe Jego wystąpienie zostało potraktowane jako odszczepieńcze i wysoce bluźniercze. Charakterystyczne dla przeciwników ideologii Jezusa jest to, że żydzi w tej sprzeczce powołują się na autory-

tet Abrahama, co jest manewrem bardzo niefortunnym

Czyż może obronić ich protoplasta narodu wybranego? Toż przecież Chrystus był przedmiotem obietnicy danej Abrahamowi przez Boga. Abraham zapewne wiedział w Otczłani, że Zbawiciel już się narodził i dokonuje swego dzieła.


Zawiodła więc faryzeuszy całkowicie ich logika rozumowania. W swym uporze i zaślepieniu przyjęli w końcu taktkę pomocy fizycznej. Woleli chwycić za kamienie niż przyjąć prawdę, która uderzyła w nich.

Bóstwo Chrystusa, tak trudne do przyjęcia przez żydów, bywa również kwestionowane dzisiaj. U żydów, fanatycznie przywiązanych do idei Boga Starego Testamentu, ogromną rolę odgrywały uprzedzenia. One to hamowały, uniemożliwiały ich zdolność przystosowania się do Objawienia. Okazało się, że ani zawartość logiczna nauki Pana Jezusa, ani charyzmaty jakimi promieniował,

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ MĘKI PAŃSKIEJ (23 marca)

(Według św. Jana 8, 46-59)



Onego czasu mówił Jezus do rzeszy żydowskiej: Kto z Was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy żydzi i rzekli Mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy Mu rzekli żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a Ty mówisz: Jeśli by kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyż Ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet Prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli Ja sam siebie chwalam, chwała moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go. Ale Ja Go znam i jeśli bym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam Go i nauki Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy żydzi do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego, a Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

ani Jego cuda i prorocstwa, ani nawet genialna mądrość dzięki której z każdej sytuacji wychodzi zwycięsko — nie przekonali żydów. Okazuje się, że chcąc kogoś przekonać trzeba wpiერw przagnąć zniweczenia jego uprzedzeń i przesądów.

I kiedy dzisiaj zbliżamy się w naszych rozważaniach do końca męki Chrystusowej, Kościół kieruje nasze myśli właśnie na tajemnicę Jego Bóstwa, aby podkreślić, że cierpienia i śmierć Jezusa — nie były daremne. Że w blaskach krzyża odnalazły się nie tylko pobożne Marie, ale i łotr ukrzyżowany po prawicy Chrystusowej.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 23 MARCA

Sw. Feliksa, Męczennika

PONIEDZIAŁEK 24 MARCA

Sw. Gabriela, Archanioła

WTOREK 25 MARCA

Zwiastowanie N.M.P.

ŚRODA 26 MARCA

Sw. Dobrego Łotra, Wyznawcy

CZWARTEK 27 MARCA

Sw. Jana Damasceńskiego, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PIĄTEK 28 MARCA

Sw. Jana Kapistrana, Wyznawcy

SOBOTA 29 MARCA

Sw. Eustazjusza, Opata

ZESPOŁY EMAUS (2)

Wszystko zaczęło się 20 lat temu od spotkania ks. Piotra z niedoszłym samobójcą, byłym przestępcą i zesłańcem, który po wyjściu z więzienia nie umiał nigdzie znaleźć miejsca, aby żyć.

Zaledwie pięć lat później, kilka ośrodków i zespołów Emaus już miało na koncie swego dorobku prawie tysiąc rodzin wydobytych z nędzy. Wtedy to, 15 lat temu, zaczyna się światowy start zespołów Emaus. Zaczął go apel ks. Piotra skierowany do wszystkich ludzi. „Przyjaciele moi! Na pomoc!... wołał ks. Piotr — apelując i prosząc o pomoc dla nędzarzy, którzy z nikąd nie mają pomocy.

Obecnie istnieje i działa 61 ośrodków i zespołów Emaus walczących z nędzą. Przede wszystkim więc istnieją we Francji skąd rozeszły się na cały prawie świat. We Francji miejsce i pracę ks. Piotra przejął syn Hiszpanki i Polaka, ks. Józef Wrzesiński. Natomiast ks. Piotr ruszył w świat, niosąc nadzieję i nowe energie życiowe do nędzarzy innych krajów i kontynentów. Dzięki jego zaparciu, przykładowi i inicjatywie, zespoły Emaus istnieją obecnie i działają również w Belgii, w Niemczech, w Finlandii, Szwajcarii, Holandii, i Włoszech, Szwecji i Japonii, w Korei, Libanie, w Grecji i Brazylii, w Kanadzie, w Chile, w Peru, Urugwaju oraz Argentynie.

Wieloletni przyjaciel i wypróbowany współpracownik ks. Piotra p. Bonnet prawie cały świat okrążył odwiedzając poszczególne ośrodki i zespoły Emaus. Obecnie zaś dzieli się swoimi spostrzeżeniami i uwagami

„Jestem przekonany — mówi — że roz-

maite zespoły Emaus potrafiły zachować ideał jaki im przyświecał na początku. Zostały one stworzone przez ludzi szczęśliwych i nieszczęśliwych dla służenia tym co są jeszcze bardziej nieszczęśliwi. I tak jest w dalszym ciągu”.

„Obecnie zaś — mówi on dalej — jest coraz więcej ludzi nieszczęśliwych, którzy nie mogą nadążyć ani przystosować się do szybkiego rozwoju świata. Na ich możliwości — świat za szybko pędzi, przemienia się i rozwija. To przekracza ich możliwości psychiczne i fizyczne. Nie mogą nadążyć — zostają na skraju drogi świata i... coraz bardziej w tyle. A wreszcie kończą na przedmieściach nędzy prawie wszystkich wielkich miast świata. To jest widoczne u nas, w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Japonii — wszędzie..

Otóż ci ludzie wytraceni z życiowej równowagi, w ośrodkach i zespołach Emaus znajdują nową rację życia, oparcia i jakby kręgosłup. Włączeni do ośrodków i zespołów Emaus na nowo odnajdują pokój i pogodę, a w pracy odzyskują swoją godność ludzką i możliwość nowego życiowego startu.

W ciągu dwudziestu lat istnienia w działalności zespołów Emaus wiele się zmieniło. Jednak metoda i technika pracy zostały te same. W początkach zespoły te właściwie nie miały prawie żadnego specjalnego i ustalonego regulaminu. Wszystko było podporządkowane jednej zasadzie i jednemu celowi: spieszenie z pomocą najbardziej z biednych. Dopiero stopniowo wylaniała się metoda działania właściwa zespołom Emaus. Można ją streścić w czterech słowach: poznać i działać, odradzać i prowokować.

Każdy z członków zespołu ma jak najdokładniej poznać warunki życia najbardziej z biednych. Nie tylko na papierze, ale w miarę możliwości dzieląc ich byt i nędzę chociażby przez jakiś okres czasu tylko.

Zjednoczony z najbardziej z biednymi oraz wspólnie z nimi żyjąc, każdy członek zespołu Emaus musi być rozsądnikiem energii czynu. Musi mieć w sobie i dokoła siebie budzić przedsiębiorczą wolę konkretnego czynu i konkretnej akcji na rzecz biednych. Nie tylko jako pomoc przeżycia — ale głów-

(Dokończenie na str. 9)

Bekeja

NA NIEDZIELĘ MĘKI PAŃSKIEJ (23 marca)

(Z listu św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków 9, 11-15)

Bracia! Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez wyższy i doskonalszy, a nie przez krew uczyniony, tj. nie z tego świata, przybytek i nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do miejsca Świętego, dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeśli bowiem pokropienie krwią kozłów i wołów i posypanie popiołem z jałowicy poświęcało skalanym ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, oczyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu.



Le Świat



KATOLICKIEGO

PUBLIKACJA O DZIAŁALNOŚCI STOLICY APOSTOLSKIEJ

W Watykanie ukazał się tom poświęcony działalności Stolicy Apostolskiej w r. 1968. Na całość wydawnictwa składają się różne dokumenty papieskie oraz akta urzędów Kurii Rzymskiej. W pierwszej części wymieniono audiencje, przemówienia, dokumenty, uroczystości religijne, inicjatywy duszpasterskie i apostolskie. Do najważniejszych należy zaliczyć: Światowy Dzień Pokoju obchodzony 1 stycznia; Credo Pawła VI; podróz Papieża do Bogoty; orędzie do świata z okazji święt Bożego Narodzenia oraz Mszę św. odprawioną o północy 24 grudnia w wielkich zakładach hutniczych w Taranto we Włoszech południowych. W liczbie dokumentów tom cytuje m. in. motu proprio „Pontificalis Domus”, o reorganizacji dworu papieskiego; konstytucję o diakonach, kapłanach i biskupach; encyklikę „Humanae vitae”; apel o pokój; przemówienie Ojca św. podczas śródowych audiencji ogólnych itd.

Wszystkim Drogim Konfratrom i Rodakom, którzy byli łaskawi pamiętać o mnie w dzień mego św. Patrona składam tę drogą serdeczne podziękowanie.

Ks. Rektor Kazimierz KWAŚNY

duchowne, w którym aktualnie studiuje 27 alumnów. Dwóch księży z Republiki przebywa obecnie na studiach w Rzymie.

Kościół Katolicki na Litwie nie posiada biskupów ordynariuszy: jego siedmiu okręgami jurysdykcyjnymi (dwie archidiecezje, cztery diecezje i jedna prałatura apostolska) zarządza w tej chwili dwóch biskupów w randze administratorów apostolskich i dwóch wikariuszy kapitulnych. W roku 1965 utworzona została komisja liturgiczna do spraw realizacji reformy liturgicznej pod przewodnictwem administratora kowieńskiego, biskupa Krivaitisa. Wydano w trzech to-

mach nowy rytuał i kancjonał dla księży (nakład 3 tys. egzemplarzy), dekrety soborowe w języku litewskim oraz nowy mszał dla wiernych (65 tys. egz.).

Kościół na Litwie, jako oddzielony ustawowo od państwa, zdany jest na własne środki finansowe, płynące z ofiar wiernych. W ostatnich latach w ramach akcji odnawiania zniszczonych podczas ostatniej wojny kościołów odrestaurowano XVI-wieczną katedrę kowieńską; w tej chwili odnawia się fronton gotyckiego kościoła św. Anny w Wilnie.

W KANADZIE LAICY ROZDAJĄ KOMUNIE ŚW.

Biskup San Jerome w Kanadzie otrzymał od Stolicy Apostolskiej zezwolenie na powierzenie niektórym katolikom świeckim oraz braciom zakonnym funkcji udzielania Komunii św. w pewnych parafiach diecezji. Decyzję tę spowodował brak odpowiedniej ilości duchowieństwa diecezjalnego.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W LITEWSKIEJ REPUBLICIE SOWIECKIEJ

Katolicy Republiki Litewskiej skupieni są w 636 parafiach, księży kościół litewski liczy 834. W Kownie mieści się seminarium

Naszym P.T. Czytelnikom polecamy:

ŚPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera: ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — niespory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk!

Cena w oprawie 7 Fr.

Zamówienia należy kierować:
„Niepokalana” B. P. 18
77 - La Ferté-sous-Jouarre

DOKUMENT O ODNOWIE ŻYCIA ZAKONNEGO

Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich ogłosiła instrukcję „Renovationis Causam” o przystosowanej odnowie sposobu wychowania do życia zakonnego. Jest to zatem dalszy krok w dziedzinie ogólnej odnowy życia zakonnego. Dokument ten ma na uwadze jedynie sprawę wychowania do życia zakonnego.

Nazywa się to także przygotowaniem do życia zakonnego, które obejmuje dwa główne i zarazem konieczne etapy: nowicjat i czas próby. Oprócz tego mówi się o tzw. próbie wstępnej, poprzedzającej nowicjat, którą zwano dotychczas postulatem. Próba wstępna ma dać możliwość zarówno osobie zainteresowanej jak i przełożonym zorientować się o zdatości do życia zakonnego. W wypadkach bardziej skomplikowanych podsuwa się możliwość skorzystania z pomocy lekarza-psychologa, za zgodą jednak osoby zainteresowanej.

Wprowadzono pewne zmiany w sposobie odbywania nowicjatu. Erygowanie domu no-

wicjatu należy obecnie do kompetentnych najwyższych przełożonych nie zaś do Stolicy Apostolskiej. Co więcej, przełożony może zdecydować, że nowicjat będzie się odbywał poza domem nowicjatu. W samej formacji w okresie nowicjatu należy zwrócić szczególną uwagę m.in. na studium i rozważania Pisma św. i czynne zaangażowanie w życie liturgiczne.

Według dotychczasowego prawa, po odbyciu nowicjatu należało albo złożyć śluby czasowe, albo opuścić zakon. Obecnie dopuszcza się zamiast ślubów również inny, określony przez przełożonych, sposób czasowego związania z zakonem. Co więcej, ten czas próby może być przedłużony do 9 lat, po czym dopiero przychodzi kolej na śluby wieczyste.

Zarówno przepisy z 1966 r., jak i obecna instrukcja mają charakter eksperymentalny, a więc obowiązują do czasu wydania nowego kodeksu prawa kanonicznego.

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 20)

17 kwietnia, środa — Dzień ten poświęciliśmy konferencji duszpasterzy polskich w Australii. Rozpoczęliśmy Mszą św. koncelebrowaną w kościele św. Ignacego. Program obrad był bardzo bogaty, gdyż dotyczył całości życia religijnego Polaków i zagadnień duszpasterstwa polskiego w Australii. Doświadczenie dwóch miesięcy ułatwiło mi poznanie i zrozumienie sytuacji, problemów i poszukiwanie ich rozwiązań. Konferencja trwała do wieczora, a właściwie w formę koleżeńskich rozmów rozciągnęła się na następny dzień, tj. czwartek 18 kwietnia. Stałem się jak najbardziej być do dyspozycji konfratrów przez ten ostatni dzień mojej wizytacji. W przerwie naszych obrad złożyłem wizytę ks. biskupowi Praszce, egzarsze kilkunastu tysięcy Ukraińców katolików zamieszkałych w Australii. Miła rozmowa i wizyta w jego katedrze wypełniły to spotkanie.

19 kwietnia, piątek — Po mszy św. w kaplicy ks. arcybiskupa i po wspólnym posiłku udałem się jeszcze do Domu Sodalicyjnego, skąd wyruszyliśmy na lotnisko. Przybył również ks. arcyb. Knox, ks. prał. Dziecioł, z którym się rozstawałem po 8 tygodniach wspólnej wędrówki oraz księża polscy ze stanu Wiktorii. Przybyła grupa wiernych i kilku przedstawicieli polskich organizacji i polskiej prasy. Jeszcze kilka rozmów, jeszcze ostatnie, życzliwe słowa i tak się zakończyła moja wizytacja w Australii.

Z Melbourne udawałem się do Wellingtonu, gdzie oczekiwały mnie również życzliwe serca rodaków, zamieszkałych w Nowej Zelandii. Pobyt wśród nich stanowi osobny rozdział.

Ze wzruszeniem odlatywałem z Melbourne i z przekonaniem, że pobyt mój był potrzebny i pożyteczny Polakom w Australii i ich ofiarnym duszpasterzom. Dziękowałem Bogu i Matce Jezusowej za liczne łaski doznane w ciągu tej wizytacji.

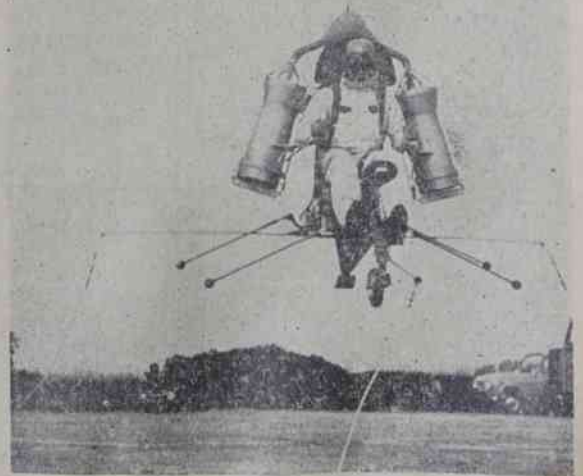
Nie będę opisywał pobytu mego w Nowej Zelandii, aczkolwiek tam doznałem niezwykle gorącego przyjęcia i dowodów wyjątkowej życzliwości. Już w liście do redakcji „Przemian” w nr. 4 dałem wyraz uznania dla postawy i dokonań polskiej wspólnoty w Nowej Zelandii. Kronika szczegółowa byłaby oczywiście również interesująca. Podobnie zresztą jak bogatą byłaby kronika moich wizytacji w Europie (np. w maju i w czerwcu ub. r. w Anglii i we Francji). Nie chodzi mi jednakowoż o kontynuowanie kroniki moich licznych wizytacji polskich wspólnot na obczyźnie. Uczyniłem to wyjątkowo

dla Australii, aby na jednym przykładzie ukazać rolę i znaczenie duszpasterstwa polskiego na emigracji, uwypuklić ważność faktu, że razem z polskim wychodząc jest kapłan na codzień. w szarym życiu. ofiarnie i w trudnej sytuacji niosący kapłańską posługę, oraz to, że biskup polski stara się dotrzeć do wszystkich, dając również swoją posługę kapłanom i wiernym. Byłoby bardzo źle, gdyby rzeczom polskich wychodźców zabrakło polskich kapłanów i biskupa. Już teraz w wielu wypadkach odczuwamy brak kapłanów, a potrzeba biskupów (nie tylko jednego) dla licznej polskiej emigracji jest palącą.

Praca kapłanów, duszpasterzy emigracyjnych jest bardzo trudna. Sądzę, że należy zaliczyć tego rodzaju kapłańskie posłannictwo do najbardziej skomplikowanych i szczególnego poświęcenia i przygotowania.

Duszpasterze polscy w Australii spotkali się ze wszystkimi chyba objawami trudnych stron tej kapłańskiej misji. Wystarczy wspomnieć o tym, że pierwsi z nich jechali jako zakontraktowani robotnicy, że dopiero czas przekonał hierarchię miejscową o ich konieczności (już nie mówię o użyteczności).

(Ciąg dalszy nastąpi)



Francuskie towarzystwo „Sud Aviation” skonstruowało aparat, który pozwoli człowiekowi przenosić się poprzez rzeki, jeziora i tym podobne przeszkody. Na razie wynalazek ten zarezerwowany jest wyłącznie dla wojska, ale można liczyć, że niedługo stanie się popularny oddając usługi i w życiu cywilnym.

LUDZIE SĄ TACY

ZAPOMNIANA WYSPA. — Wyspa świętej Heleny nie zniknęła z mapy z chwilą śmierci Napoleona Bonaparte, chociaż wspomina się o niej tylko wtedy, gdy mowa jest o ostatnich dniach cesarza Francuzów. Czasopismo „Afrique Littéraire et Artistique” pisze:

„Przjechać na wyspę można tylko statkiem, który zawija tam raz w miesiącu. Ale każdego przyhysza oczekuje w Jamestown — jedynym miście na wyspie — tłum ludzi radośnie witających rzadkich gości z dalekiego świata... O Napoleonie prawie zapomniano. O jego zesłaniu i śmierci świadczą tylko nagrobek (bez napisu) ogrodzony żelaznymi sztachetami, ulica Napoleona oraz ogromny 200-letni dół, który ponoć pamięta Napoleona”.

MĘŻCZYŹNI, NIE CZYTAJCIE! — Wybitny antropolog angielski dr Ashley Montagu przytacza nowe argumenty świadczące o wyższości kobiety nad mężczyzną. Cytujemy: „Kobiety reagują w sposób bardziej spontaniczny i przez to łatwiej odzyskują równowagę. Natomiast mężczyźni, którzy wciąż usilują zachować twarz, szukają zapomnienia w alkoholu i tracą wszelkie nad sobą panowanie. Wprawdzie mężczyźni pod względem fizycznym są silniejsi, ale za to zużywają więcej energii i szybciej umierają. W świetle tych faktów twierdzenie, że kobiety należą do płci słabej, jest zwykłym bluffem”.

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE... — Pani Helena K. stwierdziwszy że mężu mimo późnej godziny ciągle jeszcze nie ma w domu, postanowiła założyć na niego pułapkę. Zamiar ten urzeczywistniła kładąc pod drzwiami sypialni kilka bananowych skórek. Po godzinie zbudził ją dzwonek u drzwi. Zapomniał klucza — pomyślała wyśkakując z łóżka, po czym pośliznęła się na rozłożonych skórkach i straciła przytomność. Wstrząs mózgu był tak silny, że zaszła konieczność leczenia szpitalnego.

ŁATWIEJ ODDYCHAĆ. — Dyrektor wielkich zakładów przemysłowych w stanie New Jersey postanowił wypłacać premię w wysokości 10 dolarów miesięcznie każdemu pracownikowi, który porzuci palenie papierosów. Z okazji zakończenia starego roku byli palacze otrzymali około 4 tysiące dolarów. Dalsze rezultaty: słabsza absencja i zwiększona wydajność pracy.

POZNAJEMY NASZĄ RELIGIĘ

Mówiliśmy już o tym, kim jest Bóg. Mówiliśmy, że Bóg przemówił do człowieka i jak to należy rozumieć. Mówiliśmy ostatnio, gdzie to „słowo” Boże, treść Bożego objawienia się zawiera. Postawiliśmy w centrum zainteresowania sprawę ksiąg Pisma św., czyli rozpoczęliśmy wyjaśnienie spraw bardzo dziś żywych i dyskutowanych. I bardzo trudnych do pełnego i otępczego rozwiązania.

Z jednej strony księgi Pisma św. są natchnione przez Boga, nie powinny więc zawierać żadnego błędu, żadnej nieprawdy. Z drugiej zaś strony pisali je przecież ludzie w określonym czasie, o określonym poziomie umysłowym i o określonych właściwościach stylu, języka, słownictwa itd. Tworzyli dzieła historyczne, poetyckie, pouczające. A wiemy, że każde z nich inaczej wyraża prawdę.

Jak więc należy rozumieć prawdę Pisma św., istotę natchnienia Bożego, autorstwo Boże i ludzkie

Przez całe życie zadajemy pytania i szukamy na nie odpowiedzi. Pierwsze pytania stawia już dziecko: „A co to? A dlaczego?”. Pytania te dotyczą przedmiotów i zjawisk, z jakimi dziecko po raz pierwszy styka się. Rodzice czy też opiekunowie odpowiadają, tłumaczą. Potem pytamy w szkole, w pracy...

★

Pyta dziecko o rzeczy proste. Pytają uczeni o rzeczy bardzo skomplikowane. Jedni i drudzy starają się znaleźć odpowiedzi na swoje pytania. Pytania i odpowiedzi to droga rozwoju człowieka, droga rozwoju jego myśli. Nie byłoby postępu, gdyby nie było pytań, na które człowiek stara się znaleźć odpowiedź.

★

Pragnienie dobra jest wewnętrzną potrzebą człowieka. A tymczasem na świecie jest tyle zła! Zastanawiamy się nad tym i znowu pytamy, dlaczego tak się

KWESTIA

tych świętych ksiąg? — Te wszystkie trudne sprawy, pytania i szukanie na nie odpowiedzi obejmuje się dziś słowem: — kwestia biblijna. Kwestia, a zatem nie gotowa odpowiedź. Raczej szukanie odpowiedzi na problemy stawiane przez nauki biblijne. Dlatego też i w naszym obecnym odcinku będziemy nie tyle wyjaśniać, ile raczej wskazywać, gdzie są trudności.

Księgi natchnione przez Boga...

Jak powinniśmy rozumieć to, że Bóg natchnął ludzi do napisania ksiąg Pisma św. i natchnął, co mają tam pisać? — Nie powiedział im przecież tego na sposób ludzki i nie podyktował im treści tych ksiąg, tak, jak my niekiedy dyktujemy osobie piszącej np. list. A więc jak?

WYBIERAJĄC MIĘDZY

„Ześlij światłość i wiedz mnie wiodą”.

dzieje? Dlaczego mądry, dobry Bóg dopuszcza istnienie zła?

★

Bóg dał człowiekowi wolną wolę i możliwość wyboru. Człowiek może być dobry i może być zły. Może wybrać drogę dobra i drogę zła.

★

Jeśli więc wolna wola umożliwia człowiekowi czynienie zła, to dlaczego Bóg, który sam jest najwyższym dobrem, dał mu tę możliwość? Po co dał człowiekowi wolną wolę?

★

Gdyby człowiek nie miał wolnej woli

BIBLIJNA

Najogólniej rzecz biorąc, przez natchnienie rozumiemy nadprzyrodzony wpływ Boga, nadprzyrodzone działanie Boga na człowieka, skłaniające go do przekazania tych treści odnoszących się do zbawienia, które Bóg chciał objawić ludzkości. Ten wpływ Boży, to nadprzyrodzone oświecenie umysłu świętego pisarza konieczne jest dla zrozumienia treści Bożych, ponieważ autor księgi świętej nie był biernym tylko narzędziem piszącym pod dyktando Boga, ale prawdziwym autorem dzieła, które tworzył.

Ten wpływ Boży, to także oddziaływanie na wolę człowieka, skłaniające go do napisania czyli przekazania tego wszystkiego, co Bóg chciał, aby to, co jest pisane — czyli przekazywane — było przekazywane tak, jak Bóg sobie tego życzy, tj. bez zniekształceń i fałszu.

A więc mamy już pojęcie samego natchnienia. Widać z tego, że człowiek piszący jest rzeczywistym autorem księgi świętej, bo to on pisze, on tworzy dzieło. Ale i Bóg ma udział w powstaniu dzieła i to udział zasadniczy. Zasadniczą częścią dzieła są prawdy Boże, od Boga pochodzące i pod działaniem Boga spisane. Bóg więc jest autorem pierwszorzędnym ksiąg świętych. Czyli księgi te mają podwójnego autora: Boga i człowieka. Co jednak w księdze świętej pochodzi od Boga, a co od człowieka? — Oto jedno z pytań trudne do wyjaśnienia.

...Ale pisane przez człowieka

Naród wybrany, Izrael, miał do spełnienia jedyną w swoim rodzaju misję wobec całej ludzkości i wobec wszystkich wieków. Miał przechować i przekazać wiarę w jedynego Boga i nadzieję na przyjście Chrystusa. Z tego względu znajdował się pod specjalną opieką Bożą, był narodem wybranym i dzieła jego literatury traktujące

o Bożym planie wobec ludzkości noszą na sobie znamię tej specjalnej opieki, nadprzyrodzonego działania Bożego — są natchnione.

Ale napisali je ludzie. I tu zaczyna się zasadniczy problem kwestii biblijnej. Słowo Boże w Piśmie św. zlewa się ze słowem człowieka i poprzez słowa człowieka dociera do tych wszystkich, dla których jest przeznaczone — do ludzi. Ale te słowa ludzkie, przeznaczone dla wszystkich ludzi wszystkich czasów, noszą na sobie znamiona jednego człowieka, jednego narodu i jednej epoki historycznej.

Piszący księgę świętą miał swoisty sposób wyrażania się, jak każdy autor. Należał do jakiejś epoki, która miała także swoje tradycje literackie, środki obrazowania itd. Jednym słowem — księgi Pisma św. wyszły z kręgu kultury wschodniej i zostały napisane tak, jak w tym czasie pisano na Wschodzie. Ażeby dotrzeć do zawartych w nich prawd Bożych

(Dokończenie na str. 8)

DZIEŁO DOBREM I ZŁEM

...niech one

złoty pod przymusem — nie miałby możliwości wyboru. Byłby swego rodzaju autofattem. Wolna wola umożliwia czynienie zła, ale umożliwia również wszelką miłość, dobroć, radość — stanowiące najistotniejsze wartości w życiu człowieka.

★

Wybierając między dobrem i złem postępujemy zgodnie z moją wolą. Ode mnie tylko zależy czy moje życie i postępowanie będzie dobre czy złe. Im więcej będzie w duszy człowieka dobra, tym mniej będzie miejsca na zło. Bo zło jest brakiem dobrego.

★

Jeśli zrobisz przysługę komuś, kogo nie

lubisz — stwierdzisz, że jakoś twoje „nie-lubienie” zmniejszyło się. Jeśli zachowanie nasze w stosunku do kogoś jest takie, jakbyśmy go kochali, to po pewnym czasie przekonujemy się, że go co najmniej lubimy. Jeśli kogoś nielubianego skrzywdzisz — po pewnym czasie zauważysz, że twoja niechęć do tego człowieka wzrasta. Dobro rodzi dobro. Zło rodzi zło.

★

Nie ma ludzi absolutnie doskonałych. Każdy z nas ma z czego się spowiadać. Gdy pragniemy wyzwolić się ze zła, odzyskać Bożą przyjaźń, musimy umieć przyznać się do zła popełnionego, upokorzyć się, musimy przeżyć prawdziwą skruchę.

★

Nie jest łatwo upokorzyć się. Nie jest łatwo przyznać się, że się jest na błędnej, złej drodze. Nie jest łatwo wyzbyć się cząstki własnego pysznego „ja”. Im jesteśmy gorsi, tym bardziej potrzebujemy

skruchy, tym jednak trudniej jest nam odczuć żal za popełnione zło. Tym bardziej także potrzebujemy pomocy Boga. Bez Jego pomocy nie przeżyjemy bowiem prawdziwej skruchy, a co za tym idzie nie zostaniemy dopuszczeni do Jego przyjaźni.

★

Gdy skaczemy przez rów pełen wody często przyjaciel pomaga nam wyciągając do nas rękę. Gdy Bóg widzi, że chcemy przeskoczyć zło, tkwiące w naszej duszy, wyciąga do nas pomocną, przyjazną dłoń. Od nas, od naszej wolnej woli zależy, czy zechcemy zrezygnować z naszej dotychczasowej grzesznej drogi, skorzystać z pomocnej dłoni i pójść nową, może trudniejszą, ale lepszą — bo wytyczaną taską Boga — drogą. (x).

★

**„Przybądź nam z pomocą,
Panie Boże nasz...”**

(Dokończenie ze str. 6—7)

przeznaczonych dla wszystkich ludzi, trzeba odrzucić to, co jest tylko szatą literacką, sposobem opowiadania, a dotrzeć do tego, co stanowi zasadniczą treść opowiadania. Jak to zrobić, co odrzucić, a co uznać za treść Bożą? Oto dalsze uściślenie pytania postawionego na początku.

Mówiliśmy w poprzednim odcinku, że w skład Pisma św. wchodzi księgi różnego rodzaju. Są tam księgi historyczne, opowiadające po prostu dzieje narodu wybranego. Są utwory poetyckie, przemawiające obrazami i operujące nastrojem. Są wreszcie księgi pouczające, w których święty autor zamknął pewną ilość wskazówek dotyczących życia moralnego.

Dzieła historyczne, obok treści ściśle Bożych, opowiadają o sprawach czysto ludzkich: opisują wojny, różne fakty z życia całego

narodu lub poszczególnych osób. Księgi są natchnione przez Boga, który ani sam się omylić nie może, ani nas omylić nie chce. Czy zatem wszystko, co piszą księgi — i te opisy bitew i te różne wydarzenia — czy to wszystko jest bezwzględnie prawdziwe i nieomyłne dlatego, że cała księga jest natchniona przez Boga? — Oto nowy problem w kwestii biblijnej.

A na przykład poezja wyraża prawdę jeszcze inaczej. Używa podniosłego stylu, obrazów poetyckich, przenośni i porównań. Czy i tu wszystko dokładnie wyszło od Boga i czy wszystko jest absolutnie bezbłędne?

Oto kilka zasadniczych spraw, które składają się na pojęcie kwestii biblijnej. Tu — zgodnie z zapowiedzią — wskazaliśmy tylko, gdzie są trudności. W następnym odcinku będziemy próbować odpowiedzieć sobie na te wszystkie pytania.

(mb.)

ROZMOWA Z BISKUPEM PLUTA

(Dokończenie ze str. 1)

kościelnego. Ojciec św. przyjmował nas też każdego z osobna i z każdym z nas omawiał (ogólnie) relacje sprawozdawcze.

A więc Stolica Apostolska traktuje Księdza Biskupa, a także pozostałych administratorów apostolskich, tak samo jak biskupów diecezjalnych, czyli pełnych ordynariuszów?

Tak, to wynik z odpowiedzi mojej na pierwsze pytanie.

Czy mógłby Ksiądz Biskup podać inne jeszcze okoliczności, które wskazują, że Stolica Apostolska traktuje administraturę gorzowską — nazwijmy ją tak — jako prawdziwą, faktycznie diecezję?

Stolica Apostolska zatwierdziła nam „proprium” liturgiczne z patronalnymi świętymi diecezji gorzowskiej. Mamy katedrę, która jest konsekrowana jako kościół katedralny i fakt konsekracji jest w modlitwach brewiarza zaznaczony jako dzień konsekracji katedry diecezji gorzowskiej. Mamy sąd diecezjalny, który kieruje do Stolicy Apostolskiej rozpatrywane sprawy. Mamy seminarium diecezjalne.

Księża biskupi sufragani otrzymali w 1967 roku pismo Kongregacji, że są pomocniczymi biskupami w Gorzowie, a nie sufraganami Gniezna.

Czy Stolica Apostolska uznaje za słuszne stanowisko Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, że na terenie wszystkich czterech jednostek administracyjnych kościelnych na Ziemiach Zachodnich należy tak organizować życie kościelne i prace duszpasterskie, jak w formalnych diecezjach. W życiu liczą się przede wszystkim fakty. Od faktu łatwiej do aktu formalnego.

Tak. I tak też rozumie się dalszy bieg spraw ku faktowi już tylko formalnego stwierdzenia, że diecezja gorzowska istnieje. Wyraźnie to zrozumiałem w czasie mego pobytu w Rzymie.

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

Czy była to pierwsza podróż ad limina Apostolorum? Czy w tym, że doszła ona do skutku, należy upatrywać dalszy krok w kierunku formalnego uznania faktycznej nowej diecezji na naszych Ziemiach Zachodnich?

Tak to była pierwsza podróż. Wizyta ta była rozumiana w Rzymie zupełnie tak, jak wizyta wszystkich innych biskupów polskich.

Jak zareagował Ojciec św., gdy Ksiądz Biskup dziękował mu za nominację na administratora apostolskiego wskazując, że nominacja ta była krokiem na drodze dalszej stabilizacji prawno-kościelnej na naszych Ziemiach Zachodnich, które są obecnie zupełnie polskie, jak się Ksiądz Biskup wyraził?

Uśmiechał się. Podyktował mi też myśli do listu pasterskiego do wiernych diecezji gorzowskiej.

Czym szczególnie interesował się Ojciec św.?

Reakcją wiernych na działanie duszpasterskie, programem, metodą kształtowania postawy duchowieństwa, katechizacją. Nakazywał wielką miłość wobec wszystkich ludzi. Widząc ogrom pracy włożonej w terytorium nasze Ojciec św. wyraził się dwa razy w czasie rozmowy: „Cette relation est très belle”, zaś ogonie o Kościele polskim: „Wy promieniujecie”. Powiedział też: Serdeczność słów biskupa polskiego jest możliwa i konieczna, bo jest wyrazem ludu polskiego, którego prawdziwymi pasterzami jesteście Wy — Biskupi.

Jakie jest wrażenie Księdza Biskupa z tej podróży ad limina?

Niestychanie braterskie podejście pracowników Kurii Rzymskiej do nas wszystkich i ogromna miłość, uznanie dla ludu polskiego i duchowieństwa.

Wezwanie wszystkich administratorów apostolskich do nawiedzenia progów apostolskich i złożenia sprawozdania z zarządzanych terytoriów razem z innymi polskimi biskupami diecezjalnymi ma swoją wymowę i jest dalszym krokiem w kierunku formalnego uznania przez Stolicę Apostolską tego, co faktycznie istnieje, a więc diecezji znajdujących się w granicach Państwa Polskiego, granicy na Odrze i Nysie.

Rozmawiał: Ks. A. Orszulik

BÓG JEST BIAŁY I CZARNY!

Takie artykuły chciałbym czytać częściej. — Francuski „Paris Match” z dnia 23 lutego br. podaje piękny wywiad Roberta Serrou z Mgr. Thiandoum, 48-letnim czarnym arcybiskupem Dakaru.

Jedno zdanie zmusza do zastanowienia. Na dowcipne pytanie: „Czy Bóg jest biały?” Arcybiskup odpowiada: „Bóg jest biały dla białych i czarny dla czarnych”.

I to jest prawda. —

Bóg jest dzieckiem. Bóg jest ubogim Nauczycielem. Bóg jest oskarżonym. Bóg jest skazańcem. Znajdują Go ludzie prości o sercu prawym — podobni pastuszkom z pól Betlejem. Znajdują Go ludzie wielkiej wiedzy, podobni Trzem Mędrcom ze Wschodu. U wejścia do groty betlejemskiej robią zadarte w pysze nosy — niedouczeni mędrkowie! I na górę Kalwarii nie wejda nigdy ludzie wygodni, syści, zadowoleni z tego co posiadają, a nie zważający na to, jakimi są!

W I niedzielę Postu, w stolicy Europy rolega się głos Afrykańczyka, który nam przypomina, że „Bóg jest Miłością”! Bo to miłość sprawia, że Bóg jest biały dla białych i czarny dla czarnych. To miłość sprawia, że pochyla się nad nami Sercem Zbawiciela. po prostu „dostosowuje się” do nas i przemawia językiem ludzkim. dostosowanym do czasów i narodów. To mi-

łość sprawia, że na wzgórzu Kalwarii, w męce i bólu zrodził swój Kościół św., by przedłużyć Jego misję: by nauczał i uświęcał, by po prostu służył człowiekowi, ludzkiemu życiu i radości.

Dlatego w początkach II Soboru Watykańskiego Dobry Papież Jan wyciągnął ręce do wszystkich ludzi dobrej woli i wołał: „Kościół ma do zaoferowania pełnię miłości!”

Pamiętajmy o tym! Otwórzmy serca Miłości!

o. Edward

KRZYŻ PRZY DRODZE

To nieprawda, że gwoździe przykuły
[Two ręce
I chłód włócznie kaganek serca Twego
[zgasił.
Lotrowiś dał tak wiele, kiedy szepnął:
[wierzę,
I mordercom śmierć swoją ochotnie
[przebaczyl.
Odtąd samotny konasz za wielu i za
[mnie,
Jezusie rozciągnięty na ludzkich win
[drzewie
Ponad siły jest miłość, którą mi
[kazałeś
Gdy jestem zdolny umrzeć zaledwie
[za siebie.

ZESPOŁY EMAUS

(Dokończenie ze str. 2)

nie jako pomoc wydobycia się z nędzy, dostosowania do życia w społeczeństwie i umożliwienia nowego startu życiowego.

Owa wola czynu musi być „zaraźliwa”. Ma odradzać w sercach opuszczonych energii działania i poczucie osobistej godności. Ma ich wytrącić z apatii ludzi zrezygnowanych, która jest chyba największą przeszkodą adaptacji ludzi z przedmieść nędzy. Czynniki psychiczne jest ogromnej wagi. Nie starczy budować osiedla dla tych ludzi, bo wtedy oni nadal pozostaną między sobą i w tej samej atmosferze. Te osiedla rozsadać. Poszczególne rodziny trzeba przesiedlać w normalne warunki i co jest bardzo ważne — zapewnić im normalny kontakt z rodzinami w nowym środowisku.

Wreszcie — działalność zespołów Emaus ma być szlachetną prowokacją. Widok owoców jakie najbiedniejsi, pozbawieni wszystkiego mogą osiągnąć w niesieniu pomocy innym biednym, ma być prowokacją zamożnych. Ma w nich budzić poczucie wstydu, że oni, ze wszystkimi swoimi możliwościami, poza własną wygodą i poza własnym używaniem właściwie zupełnie niczym są dla życia społecznego i kiedyś odejdą z pustymi rękoma. Albowiem w martwych dłońach już tylko to się poniesie, co się biednym rozdało. Gdy chodzi o technikę pracy — jest ona zawsze ta sama: wykorzystanie odpadków ludzi zamożnych — dla zaspokojenia potrzeb nędzarzy.

Ks. Kan. W KIEDROWSKI

O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

O szkole i nauczaniu

Przejdźmy teraz do innej strony zagadnienia: do nauczycielstwa. Przechodząc prasę emigracyjną znajdujemy takie wypowiedzi rodziców: „Uczyć dzieci, to jeszcze nie znaczy być nauczycielem”. „Nauczyciel to nie urzędnik”; „Nauczyciel musi włożyć w swoją pracę całą posiadaną wiedzę, inteligencję, duszę i serce...”; „Jak słońce promieniuje na niebie, tak i nauczyciel promieniuje na swoje otoczenie. Jego wartości duchowe stają się wartościami środowiska”. „Bodźcem w pracy nauczycielskiej jest szczerza współpraca rodziców i wzajemny szacunek”. „Nauczyciel powinien pozostać jak najdalej od tarć partyjnych, a w pracy swojej winien kierować się dobrem ogółu”.

Tych kilka wypowiedzi świadczy dobitnie, jak osądza starsze społeczeństwo rolę nauczyciela w szkole i poza nią. Zgadzamy się na nie całkowicie. Nauczyciel musi godnie wypełniać swoje obowiązki, jeżeli pragnie żeby rodzice okazali mu szacunek i zaufanie. Jednak trzeba przyznać otwarcie, że zawsze wina leży po stronie nauczyciela. Bardzo często skomplikowane warunki życia emigracyjnego stawiają go w sytuacji bez wyjścia... Jeden nieroztropny odruch, nieopatrzny gest, źle zrozumiane słowo, stanowią ważki powód do rozgoryczenia i plotek. Konsekwencje w tym wypadku są różne. Najczęściej odbija się to na stanie frekwencji dzieci na lekcjach języka polskiego.

Kto na tym cierpi? Oczywiście, to najmłodsze pokolenie o które nam tak chodzi!

Nie przewlekajmy dyskusji. Obopólny interes, to znaczy nauczyciela i rodziców, wymaga ściśle, harmonijnej współpracy, bez sadrażnień i uprzedzeń. dłu stworzenia atmosfery zaufania, w której dziecko będzie mogło wraść i rozwijać się. Dom rodzicielski i szkoła powinny się wzajemnie uzupełniać. Szkoła jest tylko przedłużeniem wychowania rodzinnego. Od rodziny, a szczególnie od ojca i matki zależy, czy dziecko ich będzie mówiło po polsku, czy nie. Sprawa ta musi być postawiona jasno i otwarcie.

Słowem, rodzina stanowi pierwszy przygotowawczy etap nauczania ojczyznego, podczas gdy drugim jest szkole.

Jeżeli w danej miejscowości nie ma polskiego nauczyciela i polskiego kursu nauczania, nauką dziecka powinni zająć się rodzice przy pomocy Elementarza.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

GWIAZDKA SZKÓŁ NIEZALEŻNYCH W PARYŻU

Tegoroczna uroczystość gwiazdkowa zorganizowana jak zwykle przez Komisję Szkolną, zgromadziła liczną Polonię miejscową i poza miejscową. Wraz z dziećmi z ośrodków szkolnych: Argenteuil, St.-Denis, Dammarie les Lys, Puteaux, Sartrouville i Paryża, przybyli również rodzice i przyjaciele szkoły polskiej. Uroczystość zagał p. inż. Krzyżak, prezes Komisji Szkolnej, witając serdecznie ks. inf. Kwaśnego, ks. prał. Bernackiego oraz zgromadzoną publiczność. Następnie w imieniu nieobecnego z powodu choroby ks. proboszcza Gałęziewskiego przemówił ks. Bernacki, podkreślając rolę nauczania i wychowania polskiego w życiu emigracyjnym.

Program artystyczny rozpoczęły dzieci z Zakładu św. Kazimierza, wygłaszając ślicznie skomponowaną i wspaniale wykonaną recytację powitalną, wzbudzając powszechny entuzjazm wśród publiczności. Po tym występie nastąpiła prawdziwa rewia śpiewu, tańca, deklamacji i krótkich obrazków scenicznych. Trudno opisać w krótkim sprawozdaniu te wszystkie występy i popis w naszych pociech z wyżej podanych ośrodków szkolnych. Radość i blask słońca wyrażał się w słowie polskim, wypowiedzianym ustami dziecka zrodzonego na obczyźnie. Ta scena paryska przeobraziła się jakby w skromny zakątek Polski, skąd płynęły skoczne melodie piosenek i tańców, budząc w sercach dawną echa. Wierszyki Belzy, Konopnickiej czy Mickiewicza wyciskały łzy z oczu, a brawurowa postawa niejednego chłopca lub dziewczynki napawała dumą starsze pokolenie. Tęgo rodzaju widowisko warto było zobaczyć. Radosny uśmiech na twarzach publiczności stanowił najlepsze świadectwo zadowolenia. Taka uroczystość nie tylko odradza człowieka, ale zachęca go do nowych wysiłków. Oby rezultaty tej uroczystości nie dały na siebie długo czekać.

Na zakończenie ukazał się na scenie św. Mikołaj obladowany podarkami. I oto, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, scena wypełniła się wszystkimi dziećmi znajdującymi się na sali: szkolnymi i nieszkol-

nymi. Gdyby można było tymi dziećmi obsadzić wszystkie puste miejsca w klasach polskich w Paryżu i okolicy, ani jedno miejsce nie pozostałoby wolne.

Mimo to należy wyrazić organizatorom tej Gwiazdki najwyższe uznanie i słowa podziękia. Ta doroczna uroczystość, mimo że kosztuje dużo trudu, zdrowia i wysiłków pozostawia w sercach ślad niezatarty. To jest

O POMOC DLA HARCERZY

Na rok 1969 przypada 25-ta Rocznicą Zwycięskiej Bitwy 2-go Korpusu o Monte Cassino, opłaconej ciężkimi stratami naszych najbliższych, którzy złożyli swe życie w ofierze dla Polski.

Aby uczcić godnie tę wielką rocznicę, został zwołany w dniach od 5-go do 21-go sierpnia 1969 roku, na polach Monte Cassino, Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego, połączony ze Zjazdem Byłych Żołnierzy 2-go Korpusu.

Zeby zorganizować tę doniosłą imprezę, potrzebne są znaczne środki finansowe, którymi Komenda Harcerzy we Francji, niestety, nie dysponuje.

Wszystkie Związki Harcerskie z całego świata, jak: Brazylia, Argentyna, Ameryka, Kanada, Anglia, Australia, Niemcy i Belgia zgłosiły liczne delegacje na Zlot, jedynie Harcerstwo z terenu francuskiego nie wypełniło dotychczas tego obowiązku, pomimo, że żyjemy w najbliższym sąsiedztwie z Italią i mamy najdogodniejsze warunki dojazdu, — czasu do zgłoszenia nie pozostaje wiele.

Nie możemy pozwolić aby ważny teren emigracyjny jak Francja nie dał odpowiedniej reprezentacji swojej młodzieży na Zlot.

Podobnie jak uczyniła to emigracja na innych terenach, pomóżcie i Wy nam, abyśmy nie pozostali na szarym końcu.

Zwracamy się do Was z gorącym apelem o pomoc i mamy nadzieję, że nam jej nie odmówicie

Ofiary indywidualne i zbiorowe, prosimy przysyłać na Konto Czekowe: Paris, CC.

praca ideowa, szlachetna za którą nie ma zapłaty. Prezes inż. Krzyżak już od wielu lat przewodniczy tej organizacji, mając przy sobie oddanych i wypróbowanych współpracowników. Wszystkim tym osobom przyświeca jeden cel: „Oby każde dziecko polskie mogło korzystać z nauki języka polskiego i nie było pod tym względem skazane na kalektwo duchowe”.

Komisji Szkolnej, Siostrom z Zakładu św. Kazimierza, nauczycielstwu i wszystkim Rodzicom należą się słowa najwyższego szacunku i poparcia. Czy nie należałoby w ramach tej Komisji stworzyć Sekcji Dobroczynców, którzyby chociaż raz do roku drobną sumą poparli wysiłki tych szlachetnych jednostek i uczynili również coś dla dziecka polskiego?

Obecny

67 36 93. — Union des Eclaireurs Polonais en France. 20, Rue Legendre. Paris — 17. z zaznaczeniem na odcinku:

„Na fundusz Złotowy Monte Cassino”

Z góry wyrażamy naszą głęboką wdzięczność i podziękowanie za wszelką pomoc okazaną w tej zbiorowej sprawie, nam wszystkim bliskiej.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania oraz nasze harcerskie

C Z U W A J !

Jakub Nedwój Hm. Leon Kosmala Hm.
Sekretarz Komendant Harcerzy

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (II). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sb. kwartalnie).

OŚRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Misjonarzy Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do 3 września.

Zgłaszać się mogą

1) Rodziny polsko-katolickie; 2) Polskie organizacje w celu urządzenia kursów; 3) Młodzież K.S.M.P. (Druhowie — lipiec, Druhny — sierpień); 4) Młodzież nie należąca do K.S.M.P. za okazaniem referencji miejscowego Księdza; 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas zgłoszone.

Oплата :

Osoby dorosłe placą dziennie	15 F
Młodzież należąca do K.S.M.P.	12 F
Inna Młodzież od 17 do 20 lat	13 F

Dzieci, zależnie od wieku :

Od 11 do 16 lat	10 F
Od 6 do 12 lat	8 F
Od 2 do 6 lat	6 F
Do 2 lat	3 F

U w a g a :

Można zamawiać obiady lub kolacje na czas zgłoszone.

Rodziny albo grupy pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonych (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.), dopłaca dziennie 5 F do pokoju.

Co należy zabrać ze sobą :

1) Po dwa koce lub koldrę na osobę (koniecznie); 2) Prześcieradła (koniecznie) i poduszkę; 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje; 4) Na miejscu można wypożyczyć koce i prześcieradła za niewielką opłatą (za pranie i czyszczenie).

Dojazd :

Kończowa stacja kolejowa nazywa się Etaples. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wysiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów (rue Bailliarquet).

Charakter ośrodka „Stella-Maris”

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka.

Regulamin bardzo prosty i niekrepujący, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia :

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy :

Do dnia 21 czerwca : Mr. l'Abbé J. Pakuła, 31, rue de Verdun, — 62 - Calonne-Ricourt.

Po dniu 21 czerwca : Mr. le Directeur, Maison Familiale „Stella-Maris” — Stella-Plage — 62 - Cucq.

O F I A R Y

**na wykończenie budowy kościoła polskiego
w DAMMARIE LES LYS**

NN — Dammarie 10; NN — Dammarie 20; Janiga — Dammarie 15; Kuziora Tomasz — La Rochette 20; Krakowska Antonina — Dammarie 20; Kozminska Anna 10; Wojciechowski Fr. — Dammarie 10; Tabaka Stanisław — Dammarie 50; Stasiak Leon — Dammarie 100; Golik Marcin — Moissy-Cramayel 10; Rak Maria — Moissy-Cramayel 10; Snioch — Dammarie 50; Warchoł — Moissy-Cramayel 50; Szmiel — Moissy-Cramayel 20; Kucharski Jan i Stefan — Combs-la-Ville 30; Mrozowicz Jan — Moissy-Cramayel 10; Strzelczyk — Combs-la-Ville 20; Brzuchacz Antoni — Dammarie 50; NN — Dammarie 10; NN — Coulommiers 10; Wiśniowski Henryk — Coulommiers 50; Dodyk Józef — Coulommiers 50; Jamrozicki Piotr — Dammarie 100; Szmotok — Coulommiers 10; Ferenc Maria — Combs-la-Ville 20; Wandzelis Anna — Coulommiers 10; Bartyzel Zofia — Coulommiers 30; NN Combs la Ville 100; Cieslińska — Coulommiers 20; Bergolc — Dammarie 20; Leśniak Alojzy — Nemours 50; Gaston Payen — Chaintreauville 100; Czupa Stanisław — Aubervilliers 5; Rosik Stefan — Parrichets 10; NN — Coulommiers 10; Mazur Daniel — Chailly-en-Brie 10; Lipko Stanisław

Mitheuil 10; NN — Coulommiers 10; Rudowski Leonard — Villejuif 10; Witke Bernard — Dammarie 10; Dziadoszek Jan — La Rochette 10; Słota Stanisław — La Rochette 10; Zimny Czesław — Dammarie 100; Stachowicz — Dammarie 40; Mydra Stanisław — Dammarie 50; Piórkowska Pelagia — Grisy-Suisnes 50; Gajdouk Paweł — Dammarie 50; Ignaczak Ignacy — Dammarie 50; Kita Stanisław — Grisy-Suisnes 20; Rogocki Józef — Dammarie 100; Jątowny Bazyli — Brie-Comte-Robert 10; NN — Brie-Comte-Robert z okazji nabożeństwa 40; Golyga Zofia — Servon 50; Krupnicki — Moret-sur-Loing 20; Zofia Steckow — Dammarie 100; Krupski Julian — Champagne-sur-Seine 20; Mikusz Józefa — Dammarie 50.

R a z e m : 2.000

Komitet Budowy dziękuje za złożone ofiary i prosi o dalszą pomoc w wykończeniu naszego „Pomnika Wiary”.

Ofiary prosimy przysyłać na adres :

Ks. Krzoska Alojzy
81, rue Adrien Chatelain
77 — DAMMARIE LES LYS
CC 33 99 29 PARIS

O F I A R Y NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Fundusz Miłosierdzia w Belgii 1968 r.

Bruksela — przek. ks. dr K. Brzezina	11.547
Liège — przekazał ks. K. Szymurski	3.680
Liège — przekazał ks. A. Rzeźniczek	2.755
Retinne — przekazał ks. W. Górniak	1.700
Winterslag-Zwartberg-Hoevezavel — przekazał ks. J. Głuszak	4.060
Eisden-Vucht-Hoevezavel — przekazał ks. J. Stanco	1.320
Beringen-Heusden — przekazał ks. Marcin Noskiewicz	1.870
Charleroi — przekazał ks. A. Müller	4.055
Charleroi — przek. ks. dr Węckowski	1.810
Centre — przek. ks. kan. dr Kurzawa	1.530
Centre — przekazał ks. K. Okroy	2.120
Mons — przekazał ks. Kuchciński	4.040
Antwerpen-Gandawa-Saint Nicolas	1.370
Różne	1.300

„Bóg zapłać”

Polska Misja Katolicka w Belgii

p. Luźny Tadeusz	30.00
Ks. Gajdzik Wacław — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Lievin (P. de C.)	40.00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK. O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKORCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Leopold MARSCHAK

Nowe odkrycia polskiej archeologii

Archeologia jest stara, jak świat, a przecież każdy rok przynosi jakieś nowe, niekiedy wręcz rewelacyjne odkrycia na mapie archeologicznych poszukiwań. W poszukiwaniach tych i odkryciach uczeni polscy zajmują wybitną pozycję. Znane są szeroko sukcesy osiągnięte przez prof. Kazimierza Michałowskiego i jego ekipę w basenie Morza Śródziemnego. Przywiezione przez niego słynne freski z Farras zdobia warszawskie Muzeum Narodowe. Ale niemniej ciekawe i wzbogacające wiedzę są prace prowadzone na terenie Polski. Rok ubiegły był pod tym względem szczególnie owocny — z wykopalisk w 220 miejscach w różnych regionach Polski wydobyto cenne relikty przeszłości, które jak np. w Chęcinach na Ziemi Kieleckiej pochodziły aż sprzed 50 tysięcy lat.

O tym rewelacyjnym odkryciu, jak i o wielu innych opowiedział nam wybitny polski archeolog prof. Zdzisław Rajewski, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, autor wielu prac naukowych.

— A więc pod Chęcunami — mówi profesor — natrafiono w jaskini na szczątki siedliska łowców i zbieraczy, jednego chyba z najstarszych w Europie, pochodzi ono bowiem z epoki kamiennej. Niemniej ciekawe, aczkolwiek dużo młodsze były znaleziska pod Przemyślem i pod Krakowem. Odkopano tam dobrze zachowane budowle wielorodzinnych wspólnot rodowych, a także groby... krów. Archeologowie nie mają wątpliwości, że to odkrycie wskazuje na kultury ówczesnych rolników i hodowców zwierząt domowych, czyli że nie tylko Indianie miały (i mają nadal) swoje „święte krowy”.

Coraz bardziej zaciekawiony kontynuowałem pod przewodnictwem prof. Rajewskiego pasjonującą wędrówkę w przeszłość. Zatrzymaliśmy się na mapie Polski — przed

Wieliczką, która zgotowała polskim archeologom nielada niespodziankę. Odkryto tam bowiem czworoboczne doły, w których jak się okazało, już 4 tysiące lat temu parowano solankę; podczas gdy eksploatację kopalni według źródeł historycznych miało tu rozpocząć dopiero w XIII wieku. Wiele tajemnic odsłoniły rozkopane w ubiegłym roku grobowce. Tajemnic nie zawsze przyjemnych. Do takich należał zbiorowy grób szkieletowy w Żernikach pod Pińczowem, pochodzącym sprzed 3,5 tysiąca lat. Znaleziono w nim 20 szkieletów, co byłoby zjawiskiem, jak na grobowiec, normalnym, gdyby nie fakt, że wszystkie szkielety były pozbawione głów; odgrzebano je nieco później, leżały osobno, zgromadzone w jednym miejscu. Czy były to może makabryczne ślady jakiegoś prehistorycznego ludobójstwa? Archeolodzy musieli przeistoczyć się w detektywów i po drobniagowym zbadaniu miejsca domniemanej „zbrodni” doszli do wniosku, że natrafili na kulturowo-magiczny obrzęd chowania w taki właśnie sposób nieboszczyków.

TO I OWO

ZMARŁA OSTATNIA UCZESTNICZKA STRAJKU SZKOLNEGO WE WRZEŚNI

W wieku 80 lat zmarła ostatnia we Wrześni uczestniczka słynnego strajku szkolnego dzieci w latach 1901-1902 — Leokadia Stankowska. Była ona jednym ze 118 dzieci, które w odpowiedzi na wprowadzony przez Prusaków przymus nauczania religii w języku niemieckim zorganizowały strajk szkolny. Za osobisty wkład w walce z pruskim zaborcą w obronie mowy polskiej — Leokadia Stankowska była odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi.

Zresztą nie ze wszystkimi ochodzono się w sposób aż tak okrutny. Np. w grobie z III wieku odkopanym na Mazowszu — zmarłego pochowano w wyłobionej drewnianej kłodzie, dając mu na pośmiertną wędrówkę różne przedmioty domowego użytku, a nawet kunsztowny szklany puchar roboty włoskiej, świadczy o rozwiniętych już wówczas „stosunkach handlowych” Polski z Italią. Drugi podobny grób i drewnianą trumnę znaleziono w pobliżu Czerska. Leżały w niej szczątki zapewne jakiegos dośtojnika: miał przy sobie miecz i włócznię, piękne brązowe misy, a na palcu wielki złoty persień.

Pamiątek „rzymskich” jest w Polsce zresztą więcej: oto w osadzie pod Mielcem nad Wisłą znaleziono rzymskie monety z czasów republiki, co jest dużą rzadkością. W okolicach Kielc natrafiono na skarb monet rzymskich z II i VI wieku. A liczne wyroby z prowincji włoskich wykopano na cmentarzysku w Pruszczu pod Gdańskiem na tzw. dawnym „szlaku bursztynowym”.

Archeologia dostarcza również wielu przekonujących dowodów kultury materialnej Słowian i Prasłowian, toteż uporczywie szerzona dawniej zwłaszcza przez niemieckich uczonych wersja o „dzikiej i drewnianej”, prymitywnej Polsce Piastów — kruszy się coraz bardziej. Już nie tylko w Nowej Słupie w rejonie Gór Świętokrzyskich płonęły, jak się okazało, starożytne piece hutnicze — dymarki, których znaleziono tam około 2 tys. Odkryciem ostatniej daty z lata ub. roku są piecowiska żelaznicze znalezione w parku pod Raszynem, a więc niemal na przedmieściu Warszawy. Ta pradawna huta jest najstarsza na Mazowszu. Liczy — bagatela! — 2 000 lat i dowodzi, że już wtedy praprzodkowie polscy potrafili dobywać żelazo z miejscowych rud baziennych.

Profesor Rajewski, który jest niezrównanym gawędziarzem, miał jeszcze „w zanadru” wiele innych ciekawych opowieści, niestety, ograniczony czas uczonego nie pozwolił na kontynuowanie rozmowy. Umówiliśmy się jednak na „ciąg dalszy”. Przed wyjściem zwiedziłem jeszcze siedzibę profesora — słynny i bliski wszystkim Warszawiakom Arsenal, w którym mieści się dziś Muzeum Archeologiczne. Gmach obchodzi właśnie swój jubileusz: mija 325 lat, kiedy zbudował go Władysław IV Waza, król Polski i Szwecji. Wspomiane odrestaurowany budynek wygląda dziś jak na starej rycinie: kiedy w Noc Listopadową Warszawiacy brali stamtąd broń, by ruszyć do Powstania...